

ZSE NR 1

EKONOWIŃKA

Nr 2 zima 2019

AKTYWNY EKONOMIK

Konkursy !!!
Konkursy!!!



Prósmakuj świat!

Niech żyje ba!!!



W numerze:

Co w Ekonomiku piszczy...	3
Tworzyć każdy może.....	11
Smaki świata.....	13
Ekonowinka radzi.....	15
Okiem wnikliwego.....	16
Krzyżówka i konkurs.....	18
Kalendarium.....	20

Redaktor naczelna

Weronika Rudolf

Redakcja

Roksana Antosz, Monika Basista,
Wiktoria Dziedzic, Jakub Kowalczyk,
Wiktoria Pyziołek,

Opiekunowie

Marcin Maciuk,
Magdalena Nawrocka

Nauczyciele współpracujący

Hanna Dziwisz, Lila Habrat,
Halina Legutko

Łamanie

Joanna Korab Chrzanowska

Kontakt

Zespół Szkół Ekonomicznych nr 1
W Krakowie
ul. Kapucyńska 2, 31-113 Kraków

ekonowinkazse1@wp.pl
facebook.com/Ekonowinka

Redakcja „Ekonowinki” składa
serdeczne podziękowania
Radzie Rodziców za finansowanie
naszego czasopisma.

Drodzy Czytelnicy!

„Ekonowinka” wita Was w nowym semestrze wraz z ogromną dawką pozytywnej energii oraz radami i pomysłami, jak spożytkować następne kilka miesięcy w jak najlepszy sposób. W zimowym numerze naszego pisma każdy znajdzie coś ciekawego dla siebie. Członkowie redakcji dokładnie śledzili wszystkie wydarzenia, jakie działy się w murach naszej szkoły i opisywali je, abyście nie pominęli nic istotnego. Nakłaniamy więc do przeczytania wywiadu z Natalią Bryksy, czyli zwyciężczynią konkursu „Niepodległość krakowska w obiektywie”, który odbył się niedawno w naszym ekonomiku.

Lecz nie przeszłością, tylko właśnie tym, co dopiero się wydarzy, człowiek powinien się zajmować, dlatego zapraszamy Was również do przeczytania poradnika „Jak zdać egzamin zawodowy?”, gdzie Jakub radzi, co zrobić, aby zaliczyć ten ważny test, a to powinno być jednym z najważniejszych celów dla każdego ucznia naszej szkoły. Dla tych, którzy chcą dodatkowo poszerzyć zakres swoich umiejętności poprzez uczestnictwo w różnego rodzaju kursach, lecz nie wiedzą, jak się zapisać lub jak to wygląda od strony uczestnika, zachęcamy do rzucenia okiem na relację Wiktorii z kursu „Animacji czasu wolnego”, gdzie zostały wyjaśnione i opisane wszystkie czynności i zadania, jakie czekają na każdego biorącego udział w czymś takim.

Jeśli w chwili odpoczynku zechcecie zabrać się za dobrą książkę, lub obejrzeć niebanalny i wciągający film, zachęcamy do zapoznania się z propozycjami zrecenzowanymi przez Panią Halinę Legutko. Bo przecież, co bardziej odpręży niż cisza, spokój, kubek ciepłej herbaty i książka, która wciągnie tak, że człowiek zapomina o Bożym świecie?

Na koniec pragnę poinformować Was, że od tej pory przejmuję obowiązki Agnieszki – naszej dotychczasowej redaktor naczelnej i postaram się zrobić wszystko, aby „Ekonowinka” była dla Was, nasi Czytelnicy, nie tylko źródłem wiedzy na tematy ogólne, ale aby czytanie jej umilało Wam czas i kto wie, może któreś z Was postanowi do nas dołączyć i spełniać się w pracy redakcyjnej?

Redaktor naczelna
Weronika Rudolf

Co w Ekonomiku piszczy

Niech to, co robisz, będzie dla Ciebie frajdą. Rób to dla siebie, baw się tym, a osiągniesz sukces!

Przeczytajcie wywiad, który przeprowadziła nasza redakcja z Natalią Bryksy, zwyciężczynią wewnątrzszkolnego konkursu „Niepodległość krakowska w obiektywie”.



Redakcja: Na początek opowiedz coś o sobie, proszę.

Natalia: Mam na imię Natalia, jestem uczennicą klasy 4H. Lubię słuchać muzyki i od pierwszej klasy gimnazjum interesuję się fotografią.

R: To całkiem sporo, biorąc pod uwagę, że teraz jesteś w klasie maturalnej. 7 lat?

N: Tak, ale to tylko taka amatorszczyzna.

R: To skoro taka amatorszczyzna, to dlaczego zgłosiłaś się do konkursu?

N: Fotografia to jest coś, co lubię robić. Spodobała mi się forma konkursu i jego temat.

R: Jak dobierałaś obiekty do konkursu?

N: Działałam według własnych upodobań, wybierałam to, co mi się spodobało.

R: Opowiedz coś więcej o konkursie. Jak się przygotowywałaś?

N: Cały dzień spędziłam na chodzeniu z koleżanką i szukaniu obiektów, ale wiem, że się to opłacało.

R: Powiedziałaś, że jesteś amatorem, zdjęcia robiłaś telefonem, ale to jednak

ty zostałaś doceniona. To twoje zdjęcie wygrało konkurs. Jakie to uczucie?

N: To był dla mnie wielki, wielki szok. Zupełnie się tego nie spodziewałam. Duże zaskoczenie. Myślałam, że są lepsi ode mnie. Kiedy wyczytali moje nazwisko, nie wiedziałam, co się dzieje. Moje serce zaczęło potwornie szybko bić. Myślałam, że to nie o mnie chodzi. Że w szkole jest jakaś inna Natalia Bryksy. Po chwili dopiero pomyślałam: „Dobra, lecę do przodu”. Poszłam, trzęsąc się niemiłosiernie...



R: Co dał ci ten konkurs?

N: Przede wszystkim dał mi dużo frajdy. Ponadto dużą satysfakcję i to, że pokazałam sobie, że potrafię. Rodzina i przyjaciele byli zaskoczeni, ale bardzo

się cieszyli. Co chwilę mi gratulowali. Dało mi to też taką dużą pewność siebie. Sądzę, że każdy, kto nie jest pewny swoich umiejętności, powinien próbować. Niech próbuje, bo to jest ważne. Nawet, jeśli nie osiągnie ogromnych sukcesów, to będzie miał satysfakcję, że spróbował. Więc polecam, polecam i jeszcze raz polecam! :)

R: Czy mogłabyś powiedzieć, co trzeba zrobić, aby wyszły dobre zdjęcia?

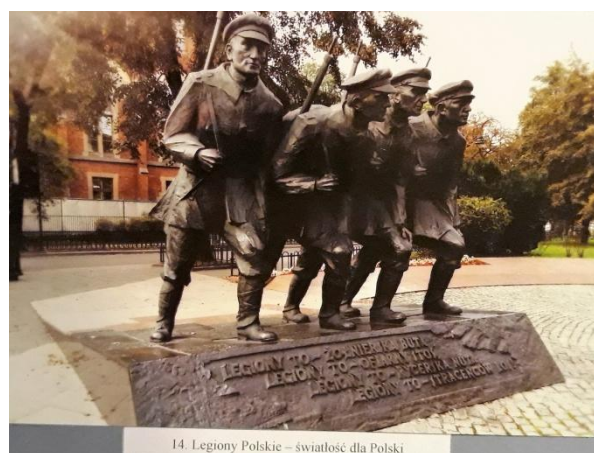
N: Hmm... Na pewno znaleźć dobry kadr i dobrą stronę padania światła. Robić to najlepiej, jak się potrafi, bez zbędnych ulepszeń.

R: Jakie masz plany na przyszłość? Planujesz zająć się fotografią zawodowo czy raczej zostawisz to w strefie hobby?

N: Chciałabym dalej realizować się w tym kierunku. Fotografia to jest coś, co lubię robić i sądę, że mam do tego smykałkę.

R: Jakież rady dla młodszych fotografów?

N: Na pewno to, żeby robili to dla siebie, nie dla innych. Niech nie robią tego z przymusu i niech po prostu się dobrze tym bawią. Dla mnie to jest najważniejsze...



14. Legiony Polskie – światłość dla Polski

Jubileusz w konkursach...

W związku z jubileuszem 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości w naszej szkole w I semestrze odbyły się trzy konkursy historyczne.:



7 XI 2018 r. odbył się konkurs wiedzy o Andrzej Hałacińskim (absolwencie naszej szkoły, autorze pieśni patriotycznej „My Pierwsza Brygada”) oraz o Legionach Józefa Piłsudskiego. Uczestnicy konkursu pisali test jednokrotnego wyboru złożony z 20 pytań zamkniętych (10 na temat Andrzeja Hałacińskiego, 10 na temat Legionów

Józefa Piłsudskiego). W konkursie wzięło udział 23 uczniów naszej szkoły, którzy musieli odpowiedzieć na różne pytania z zakresu tematycznego konkursu, na przykład takie jak: W jakim gimnazjum uczył się Andrzej Hałaciński? W którym roku Hałaciński oficjalnie przyznał się do autorstwa słów pieśni My, Pierwsza Brygada? Czy Gdzie zostali internowani oficerowie Legionów? Spośród wszystkich uczestników konkursu

najwięcej punktów zdobyły **Karolina Kulisiewicz (3f)**, **Sylwia Zięcik (4c)**, **Zosia Słupek (3f)**.



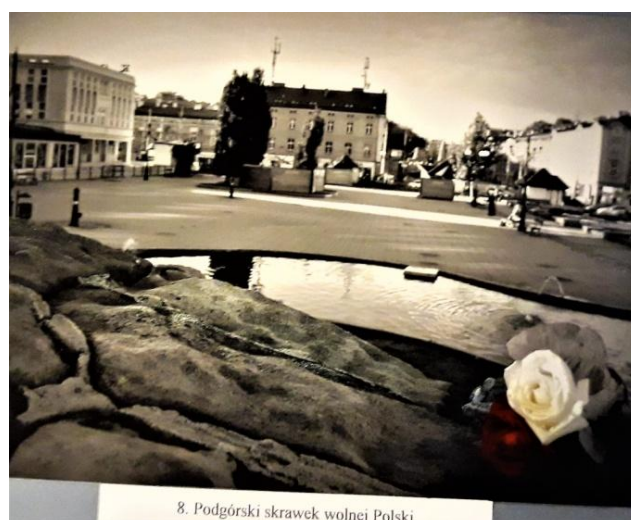
❧ 2 ❧

Przez cały październik trwał konkurs fotograficzny „Niepodległość krakowska w obiektywie”. Uczniowie mogli zgłosić do konkursu maksymalnie trzy fotografie, a te musiały być zatytułowane. Ocenie podlegały: zgodność z tematem, walory artystyczne, oryginalność ujęcia, techniczna jakość zdjęcia, odpowiedniość tytułu. Zgłoszono 15 prac. Werdykt jury w składzie p. dyrektor Anna Gawinek-Pisarczyk, p. Hanna Dziwisz, p. Magdalena Wójcik i p. Marcin Maciuk był następujący: I miejsce zajęła **Natalia**

Bryksy (4h) za dwie prace *Grób nieznanego żołnierza - człowiek który oddał życie za odzyskanie niepodległości i Legiony Polskie - światłość dla Polski*; II miejsce zajęła **Natalia Wolska (3g)** za pracę *Nadzieja umiera ostatnia*, natomiast III miejsce przypadło **Aleksandrze Grajny (3g)** za pracę *Podgórski skrawek wolnej Polski*. Aleksandra za tę pracę zdobyła również nagrodę publiczności, którą przyznawano w drodze głosowania uczniów i nauczycieli.

❧ 3 ❧

W październiku odbył się również konkurs na plakat niepodległościowy. Ocenie podlegała zgodność z tematem, komunikatywność dla przeciętnego odbiorcy oraz estetyka pracy. Spośród zgłoszonych prac wyłoniono następujących laureatów: I miejsce zajęła **Kamila Sawicka z klasy 3g**, II miejsce **Oliwia Juszczak 1c**, natomiast III miejsce **Emilia Duda z klasy 1f**.



**Redakcja Ekonowinki gratuluje
wszystkim zwycięzcom!**

Dramatyczna historia wojennego Krakowa z Schindlerem w tle...

W drugą środę lutego miałam okazję wraz z klasą odwiedzić muzeum Schindlera, które znajduje się przy ul. Lipowej w Krakowie. Budynek jest częścią fabryki działającej w latach 1937-1945 za sprawą Niemca Oskara Schindlera, który uratował ponad tysiąc osób podczas II wojny światowej.



Muzeum ukazuje losy Krakowa i jego mieszkańców. Zwiedzanie rozpoczęliśmy od salonu fotograficznego, gdzie widniały zdjęcia ludzi z tamtego okresu. Przemierzając się dalej, obserwowaliśmy witryny sklepowe, plakaty oraz flagi wzbudzające kontrowersje. Obiekt dzieli się na poszczególne okresy: od przedwojennego, rozpoczęcia wojny aż do zamykania obozów pracy. Ukazuje nam tym samym etapy postępowania z ludnością oraz z tragicznymi wydarzeniami mającymi miejsce w naszym mieście. Największą uwagę przykuwa fragment wystawy przedstawiający życie w getcie. Poruszając się wzdłuż repliki muru możemy przeczytać listy dzieci

żydowskich mieszkających w tym strasznym miejscu.



Multimedia wyświetlane na wystawie pomagają zobrazować terror i zbrodnie, których Niemcy dokonywali na terenie Krakowa. Prezentacje i filmy oddziaływały na naszą wyobraźnię i sprawiły, że odczuwaliśmy wewnętrzny ból, spoglądając na dramaty przeżywane przez ludzi czasu II wojny światowej. Półtorej godziny- bo tyle czasu mieliśmy na zwiedzanie, to zdecydowanie za mało. Ogrom historii przedstawionej w muzeum jest niczym studnia bez dna. Można spędzić tam nawet kilka godzin, a i tak nie będziemy w stanie przyswoić tego wszystkiego. I nie mam na myśli ściśle faktów historycznych, lecz myślę o przeżyciach, które czasami trudno sobie wyobrazić.



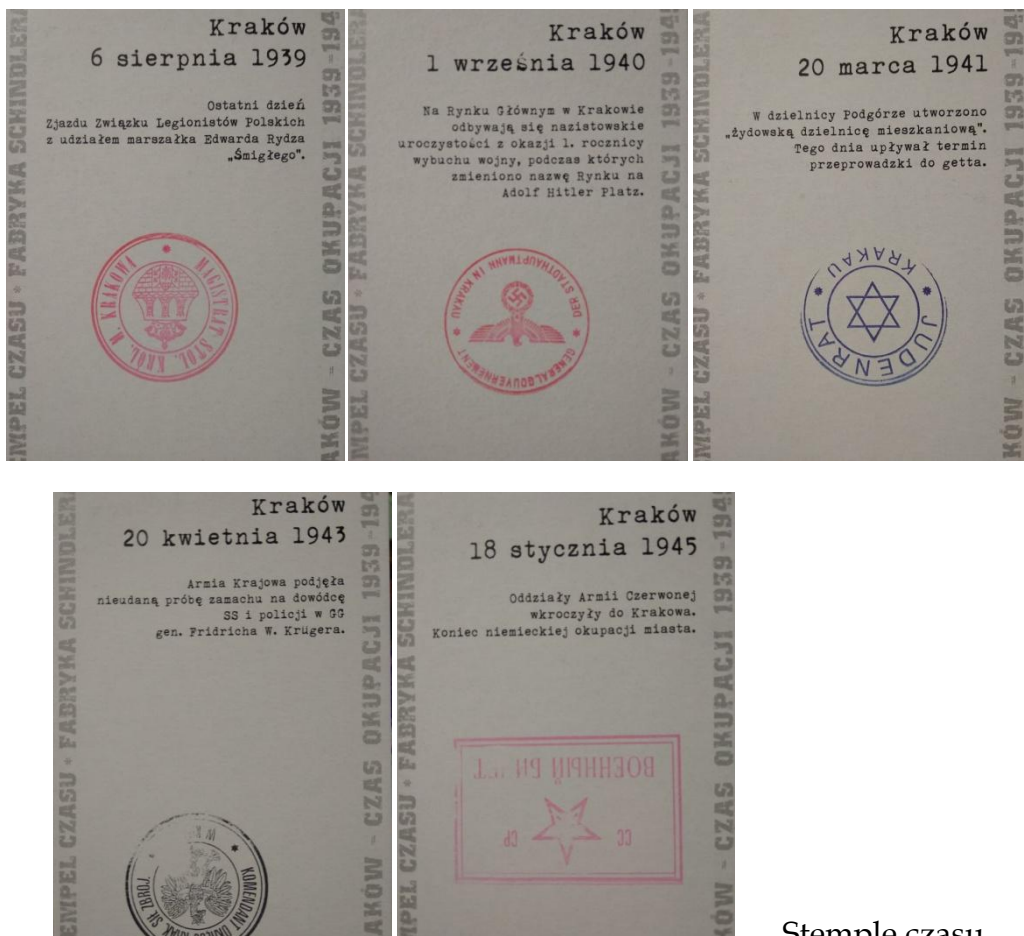


Moim zdaniem ważne jest, aby poznawać takie miejsca i mieć świadomość tego, co się kiedyś zdarzyło,

aby ze spokojem spoglądać w przyszłość i nie popełniać tych samych błędów. Chętnie wróciłabym do tego miejsca i jeszcze raz przybliżyła sobie historię Krakowa z tamtego okresu, a fakt, że wszędzie mogą zdarzyć się ludzie, którzy chcą pomagać, jak Oskar Schindler, podnosi na duchu...



Roksana Antosz, kl. 2d



Stemple czasu

Szkoła w soboty? Ktoś chętny? :)



Wszyscy wiemy doskonale, że edukacja jest bardzo ważna. Idąc do technikum, oprócz matury mamy także możliwość zdobycia zawodu. Nasza szkoła poszła o krok dalej. Nauczyciele dali nam możliwość doksztalcenia się w postaci kursów. Jednym z nich był kurs „Animator czasu wolnego”, w którym miałam możliwość uczestniczyć.

Zajęcia były kierowane do uczniów z klas o profilu turystycznym i hotelarskim. Rekrutacja była bardzo prosta: poszłam do szkolnej pedagog z prośbą o kartę zgłoszeniową, wypełniłam ją i oddałam do sekretariatu. Na zgłoszeniu trzeba było wpisać (oprócz podstawowych danych) średnią ocen z I semestru oraz frekwencję. Informację o tym, że odbywa się taki kurs oraz o pozytywnym wyniku mojej rekrutacji dowiedziałam się z ogłoszeń szkolnych na Librusie. Okazuje się, że czasami warto zaglądać do elektronicznego dziennika...

Jest jednak mały, ale dość istotny minus. Aby uczestniczyć w zajęciach, trzeba było poświęcić każdą sobotę od 10 do 24 listopada. Nie każdy chciałby spędzać wolne dni w szkole, ale zapewniam, że tym razem było warto. Zajęcia trwały średnio 6 godzin, a zaczynały się od 9:00.

Przejdźmy jednak do zalet, których jest zdecydowanie więcej. Przede wszystkim podejście uczestników: dobra zabawa, chęć nauczania się czego nowego

oraz wielkie zaangażowanie. Soboty spędzałyśmy pod okiem pań Marty Kacyrz oraz Agnieszki Rydz, które też się z nami świetnie bawiły.

Podczas tych 24 godzin nauczyłam się między innymi skręcać balony, malować twarze oraz poznałam nowe zabawy grupowe. Nie obyło się też bez tańców animacyjnych, których lekcji udzieliła nam pani Dominika z firmy „ANIMATOR”. Piekliśmy pierniczki, ozdobiąc je następnie, a także bawiliśmy się kolorową chustą. Po zakończeniu kursu dostaliśmy dyplomy, które urozmaicą nam CV. Warto zaznaczyć, że kurs był darmowy, a ilość miejsc była ograniczona.

Rozmawiając z panią pedagog, dowiedziałam się, że to nie ostatni tego typu kurs. Wszystkie będą bezpłatne, a zasady rekrutacji będą bardzo zbliżone. Już niebawem planowany jest kurs „Wychowawca kolonijny”, na który też mam zamiar się zapisać. Polecam wszystkim korzystać z takich lekcji, można się wiele nauczyć, a przy tym świetnie bawić.



Wiktoria Dziedzic, kl. 4h

Niech żyje bal!



5 stycznia 2019 roku Folwark Zalesie był miejscem, w którym odbywało się wyjątkowe wydarzenie dla każdego maturzysty, bo oto o 19:00 rozpoczęła się STUDNIÓWKA dla uczniów z naszego technikum. Było to jedno z bardziej wyczekiwanых zdarzeń podczas całej nauki w szkole. Przygotowania do tego wieczoru trwały miesiącami. Zarezerwowanie sali, zorganizowanie całego balu – to ogromne przedsięwzięcie... Zdenerwowanie związane z tym było duże, jednak było warto. Uczniowie włożyli w ten wieczór wiele pracy i zaangażowania- wszystko widać było po efektach. Zebraliśmy się wcześniej, by o równej 19:00 zacząć zabawę. Przemowa Dyrekcji oraz wzniesiony toast oznaczały początek wyjątkowej nocy. Nasz przepięknie zatańczony polonez oczywiście został uwieczniony na kamerach „fotoreporterów” oraz, jak sądzę, w pamięci większości z nas. Po zakończonej choreografii wszystkie klasy zasiadły do stołów, by zjeść posiłek. W tle słyszać było rozmowy gości, śmiech oraz

największe przeboje ABBY. Nagle... światła zgasły, a miejsca, które zajmowaliśmy przy stole - opustoszały. Masa osób znalazła się na parkiecie, bawiąc się do największych hitów. Jasne oświetlenie zamieniło się w kolorowe światła dyskotekowe. Goście rozpoczęli proces odstresowania maturalnego. Piękne stroje dziewczyn zadziwiały oczy wielu. Fale czerwonych, czarnych, granatowych i butelkowiezielonych sukienek wirowały na parkiecie.

A co się działo w gronie nauczycieli? Miałam wrażenie, oby słuszne, że też się dobrze bawili! Były w końcu piosenki dedykowane wychowawcom oraz wspólne tańce. Jeśli marzysz o zatańczeniu kaczuszek w towarzystwie jednego z nauczycieli – taki bal to niepowtarzalna okazja na zrealizowanie celu.

Kamery towarzyszyły nam cały czas. Trudno w to uwierzyć, ale nawet nie było kiedy wyciągnąć telefonu, zapomniałam o jego istnieniu, bo zabawa była naprawdę udana.



Wszystko co ma swój początek, ma też i koniec. Zabawa zakończyła się o 5:00. Mówi się, że jeśli studniówka jest udana, to i testy maturalne nie sprawią nam problemów. Ja bawiłam się doskonale!



Muszę koniecznie zwrócić się do tych, których dopiero czeka bal maturalny. Jeśli zastanawiasz się czy iść - nie wahaj się - po prostu to zrób! Naprawdę warto... Osobiście wychodzę z założenia, że każdemu uczniowi przyda się taka forma szaleństwa przed trudnym okresem intensywnej nauki. Nie szukaj sobie wymówek:



- Jeśli nie masz z kim iść - Idź sam/a. Uwierz mi, nikogo nie będzie to interesować, a szkoda, żebyś przez taką głupotę opuścił/a taką galę,

- Jeśli nie masz jak jechać lub wrócić- pogadaj ze znajomymi. Może oni Ci pomogą. Jest też opcja wynajęcia autokaru dla uczniów szkoły. W przypadku studniówki 2019 organizatorzy o to właśnie zadbali,

- Jeśli nie chcesz wydawać pieniędzy na makijaż lub fryzurę- zrób to sama. Pamiętaj, że na tego typu imprezie nie liczy się mocny makijaż a moc twoich nóg. Najważniejsze jest to, ile godzin przetańczysz...



Chciałabym w imieniu wszystkich uczniów maturalnych klas naszej szkoły podziękować za przybycie Nauczycielom oraz pogratulować osobom, które organizowały event - zrobiliście to doskonale! :)

Wiktoria Dziedzic, kl. 4h

Tworzyć każdy może

Halo, halo! Uwaga, miłośnicy twórczości literackiej!

W tym numerze pisma postanowiliśmy opublikować fragment opowiadania Agnieszki Wójcik. Pytacie, z której klasy? Otóż jest ona uczennicą klasy drugiej X Liceum Ogólnokształcącego w Krakowie. Kto powiedział, że tylko my piszemy? Okazuje się, że wielu jest takich, którzy próbują swoich sił na polu literackim. Agnieszka, pomimo że jest uczennicą klasy biologiczno – chemiczno - matematycznej, dużo czyta, sporo pisze, a przez przypadek dowiedzieliśmy się, że przeszła w tym roku do II etapu olimpiady polonistycznej. Opowiadania Agnieszki wpadły w nasze ręce przypadkowo, gdyż Wiktoria, наша redakcyjna koleżanka, przyjaźni się z nią. Dużo później okazało się, że Aga jest córką... hmmmm... literackie zdolności, to samo nazwisko. Jak sądzicie? Czyją córką jest Agnieszka? Życzymy Wam wspaniałej uczt duchowej. My już wiemy, że, czytając pracę Agnieszki, w sposób niezwykle uruchamia się wyobraźnia... Sprawdźcie sami!



Dimilium

PROLOG

Assilia mocniej zacisnęła popręg od siodła i wyrównała strzemiona. Nad jej głową szumiały drzewa tak stare, że zapewne pamiętały pierwsze dni Dimilium. Chłodny wiatr otulał jej twarz, bawił się połami czarnej sukni i nucił pieśń pozbawioną słów.

Dziewczyna czuła coraz większy niepokój, a był on tym silniejszy, im bliższy był moment opuszczenia przez nią Wioski Potępionych. Assilia jednak przygotowywała się do tej chwili od lat i nic nie mogłoby jej teraz powstrzymać.

Nawet bóstwa...

Ale ich cel był przecież *wspólny*. O to właśnie chodziło.

Przed prawie trzystu laty król demonów zapragnął jeszcze bardziej zwiększyć swoją władzę, choć podlegały mu już ogromne zastępy wojska. Miał własne kolonie w krainie krasnoludów, zmusił przywódcę hordy dzikich orków do oddania sobie hołdu, wzenił swoją siostrę w znakomity, majątny ród, co umocniło jego pozycję, ale ciągle było mu mało.

A kiedy królowie w Dimilium chcą więcej, choć mają już wszystko, to sięgają po magię. Ona jednak bywa kapryśna i nieprzewidywalna. Król demonów długo jej szukał, aż w końcu znalazł i pokochał bardziej od siebie. Powrócił do swojego państwa jako Mrok. Jeszcze nie całkiem martwy, ale już nie do końca żywy. Za to potężniejszy niż kiedykolwiek wcześniej.

Nie licząc się z niczym zdaniem, rozpoczął przygotowania do wielkiej wojny. Sam zamierzał stanąć przeciwko ludziom, elfom i krasnoludom. Legendy głosiły, że w przeddzień decydującej bitwy coś jednak poszło nie tak... Król Ciemności zniknął na jakiś czas.

A gdy powrócił, był już całkiem szalony. Nie dbając o nic, pustoszył wioski i miasta, palił, zabijał i poił ziemię krwią. Nastaly trudne dni, które przeciągnęły się w miesiące, a te w lata. Ostatecznie jednak Mrok udało się ujarzmić. Zamknięto go w więzieniu, gdzie skuty magicznymi łańcuchami tkwił po dziś dzień.

Jednak... Jak długo pozostawał wśród śmiertelników, tak długo istniało zagrożenie, że się uwolni i na nawo zacznie siać zniszczenie. Dlatego też bóstwa postanowiły go unicestwić raz na zawsze, by już nigdy nie mógł podnieść ręki na mieszkańców Dimilium.

Lecz Mrok zabić mogła tylko taka magia, która go uwięziła. Potrzebne było więc zaklęcie wypowiedziane ustami potomków tych, którzy przed laty ukuli zaczarowane łańcuchy. Assilia miała ich sprowadzić i zakończyć to, co powinno zostać zakończone trzy wieki temu.

A pierwszy na liście był królewicz Dragomir, władca wiatru i przyszły pan wszystkich elfów. Tak się szczęśliwie składało, że Assilia miała do niego pewną prywatną sprawę, więc mogła się pofatygować, nie wzbudzając żadnych podejrzeń u bóstw.

W rzeczywistości bowiem wcale nie pragnęła tego samego, co Duchy zawieszone między życiem a śmiercią, bo też i ich plan nieco odbiegał od oficjalnej wersji przekazanej dziewczynie. Ona miała swoje własne intrygi, swoje wielkie plany, które w pewnym momencie odłączały się od zamiarów bóstw i szły swoją drogą.

Potężne Duchy poświęciły jednak wiele, wiele miesięcy, żeby odpowiednio przygotować dziewczynę do wyznaczonej jej misji. Nie mogły sobie pozwolić, by buntowniczy charakter córki demona wszystko przekreślił... Dlatego poddawały ją stałej kontroli, odczytując myśli i intencje czarnowłosej piękności.

Jednak Assilia w całej swej zapalczywości i szaleństwie nigdy nie kierowała się naiwnością. Oprócz bóstw miała też innego nauczyciela, który pokazał jej, jak ukryć prawdziwą twarz pod tysiącem masek, tak różnorodnych, że nie dało się ustalić, która z nich była tą właściwą.

Ryzyko było duże. Dziewczyna nie do końca знаła zamiary bóstw, lecz nie ufała ich bezinteresownej trosce o mieszkańców Dimilium. Nie zamierzała też spełniać poleceń mistrza, który nauczył ją kłamać. Chcąc oszukać dwie, tak potężne siły, musiała wcielać się w coraz to nowe role i równocześnie nie zgubić z oczu własnego celu.

O jedno potknięcie za dużo, a zemsta domniemanych sprzymierzeńców wyznaczyłaby kres jej zakłamanego życia. O jedną maskę za wiele, a Assilia już nigdy nie odnalazłaby prawdziwej siebie...

Ale stawka była wysoka.

I kusząca.

W końcu gra toczyła się o władzę. (...)

Smaki świata

Trwa karnawał – czas zabawy, maskarad, nierzadko alkoholu i zapewne wielu smakołyków... Jak Karnawał, to oczywiście Brazylia. Nie wiem jak wy, ale zawsze kochałam raczej słodkie przekąski. Czekolada, żelki, ciastka... Nie znam chyba osoby, która by się nie skusiła na coś słodkiego... Jeśli planujecie imprezę w domu, a nie macie za bardzo pomysłu na to, co przygotować, to poniżej znajdziecie kilka brazylijskich przysmaków na słodko i na słono, równowaga musi być! :)

Na pierwszy ogień przedstawię *brazylijskie kokosanki* - proste, szybkie i całkiem zdrowe. Cztery składniki doskonale znane nam wszystkim. Roboty przy tym zaledwie piętnaście minut. Tylko porcja mała, bo na dwie osoby.

Składniki:

1 puszka ananasa

15 dag wiórków kokosowych

10 goździków

4 łyżki cukru

Ananasy z puszki odcedzić i zblendować na jednolitą masę, dodać wiórki kokosowe, goździki i cukier. Gotować pół godziny. Kiedy masa wystygnie, wyjąć goździki i rękami natłuszczonymi masłem formować kuleczki. Obtaczać w wiórkach kokosowych.



Kolejnym ciekawym przysmakiem są *Brigadeiro*. Są to brazylijskie cukierki. Robi się je około godziny, ale za to jest to tanie danie i starcza na około sześć osób.

Składniki:

240 g niesłodzonego skondensowanego mleka

2 łyżki Nesquika

3 łyżki brązowego cukru

15 g masła

Na patelni podgrzać na małym ogniu mleko, kakao, cukier i masło.

Wszystko wymieszać i gotować, aż do momentu gdy masa zgęstnieje, ok. 20-30 minut.

Odparowany płyn zdjąć z ognia i zostawić na patelni do wystygnięcia.

Uformować małe kulki i obtoczyć je w cukrze pudrze, kokosie lub kolorowej posypce.

Jeśli chodzi o coś na słono, to moją uwagę przykuły *Pao de Queijo* – są to brazylijskie bułeczki serowe. Nie zawierają zakwasu, drożdży ani proszku do pieczenia. Spulchnia je natomiast parzone ciasto z tapioki. Z przepisu wychodzi oko 16 bułeczek.

Składniki:

150 g mleka

68 g oleju

1/2 łyżeczki soli

250 g mąki skrobiowej z manioku-tapioki

1 jajko

125 g tartego sera typu Parmezan

W garnku połączcie mleko, olej i sól, wszystko zagotujcie. Do gotującej mieszanki wsypcie mąkę i, mieszając ciągle i energicznie, doprowadzajcie do momentu aż ciasto stanie się jednolodne, podobnie jak ciasto parzone na ptysie czy karpatkę. Ciasto musi odchodzić od ścianek garnka. Zdejmijcie z ognia i przestudźcie. Teraz wbijcie jajko, wymieszać dokładnie i na koniec wsypcie starty ser, potem wyróbcie ciasto. Maczając ręce w oleju, nabierajcie porcje ciasta wielkości dużego orzecha włoskiego i róbcie z niego kulki. Kulki układajcie na blaszce wyłożonej papierem do pieczenia.

Mam nadzieję, że coś was zaciekało z powyższych przepisów. Smacznego!

Wiktoria Pyziołek, kl. 2b





Ekonowinka radzi

Jak zdać egzamin zawodowy?

Egzamin zawodowy jest ważny z punktu widzenia każdego ucznia technikum. Jest też jednym z powodów wyboru technikum ponad liceum. Zdanie go powinno być więc priorytetem. Niestety, nie zawsze jest to tak proste, jak powinno być. Oto kilka porad, które pomogą przygotować się do osiągnięcia przyzwoitego wyniku na tym egzaminie.

Po pierwsze – nastawienie. Co z tego, że chcesz zdać egzamin, skoro wmawiasz sobie, że nie potrafisz. Jeżeli nie potrafisz, to po co marnować czas i się uczyć? Proste, prawda? Ale jeżeli przyjmiesz, że dasz radę, to tak będzie. W końcu innym się udaje, to czemu tobie by się to miało nie udać?

Po drugie – forma egzaminu. Inaczej przygotowywać się będziesz do formy teoretycznej, a inaczej do praktycznej. Najlepiej będzie, jeżeli dopytasz nauczycieli o pytania, które się powtarzają, a także przejrysz egzaminy z po-przednich lat. Masz to szczęście, że nie piszesz pierwszy (ostatni też nie). Znając takie pytania, łatwiej będzie ci się przygotować, a także skupić na tym, co być może pojawi się w arkuszu.

Po trzecie – forma nauki. Każdy ma swój sposób nauki, który w jego przypadku działa najlepiej. I najlepiej właśnie tej metody się trzymać, niezależnie od tego, co piszą różne portale, czy mówią na ten temat rówieśnicy. Ważne natomiast jest to, by nie zostawiać wszystkiego na

ostatnią chwilę, gdyż zakres materiału na egzaminie jest spory...

Po czwarte – powtórzenie wiadomości. Podczas lekcji nauczyciele zapewne podkreślali jakieś informacje lub uwagi. Teraz jest czas, by do nich wrócić. Warto także porozmawiać ze znajomymi. Może przypomną albo zwrócą uwagę na coś, co przyda ci się podczas pisania.

Po piąte – zachowanie podczas egzaminu. Na egzaminie masz ograniczoną ilość czasu. Pomimo to częściej zdarza się, że ktoś wychodzi wcześniej niż siedzi do końca. Nie ma w tym nic złego, tak samo jak

nie ma nic złego w tym, że piszesz dłużej. To nie wyścigi i nikt nie jest lepszy tylko z tego powodu, że wyszedł szybciej. Lepiej pisać dłużej, z pewnością, że

się zda. Poza tym ważne jest, aby pytania czytać ze zrozumieniem – nie ma nic gorszego niż odpowiedzieć na pytania, a potem przekonać się, że pytano o coś innego...

Wszystkie powyższe wskazówki uważam za warte uświadomienia sobie. Ale one same w niczym nie pomogą ani nie wystarczą. **Najważniejsze jest, żeby skupić się na tym celu, jakim jest egzamin i solidnie się do niego przygotować...**

Powodzenia!

życzy Jakub Kowalczyk, kl. 3f



Okiem wnikliwego obserwatora

Dzieci Birkenau

Obchodzona niedawno 74 rocznica wyzwolenia obozu Auschwitz-Birkenau skłoniła nas do jeszcze głębszej refleksji na temat niemieckich obozów koncentracyjnych. Lekcje języka polskiego są często jedyną formą poznania losów więźniów.

Auschwitz był jednym z niemieckich nazistowskich obozów koncentracyjnych. Życie straciło tam ponad 1,1 mln mężczyzn, kobiet, a także dzieci. Dziś miejsce to jest dla nas symbolem śmierci i cierpienia niewinnych. Choć mamy wiele pomników pamięci, wciąż najważniejszymi z nich są relacje uczestników tych wydarzeń.

Z tym większym entuzjazmem i zaciekawieniem, udaliśmy się do Żydowskiego Muzeum w Galicji, gdzie uczestniczyliśmy w spotkaniu z Panią Lidią Maksymowicz, która opowiedziała nam swoją historię. Gdy trafiła do Birkenau, miała zaledwie trzy lata. Odlączona od matki, z wytatuowanym numerem zamiast imienia szybko musiała nauczyć się niemieckich komend i obozowego esperanto. Dzieci mieszkaly w wydzielonych dla nich barakach, w których panował półmrok. Spały na pryzkach zasłanych słomą, a koce sztywne były od brudu i pełne insektów. Czuć było odór.

W obozie panował głód. Dzieci dostawały jedną kromkę chleba i miskę zupy zrobionej z resztek. Często chorowały na *durchfall*, miały biegunkę i ból brzucha. Cierpiały też na chorobę sierocą. Nie okazywały sobie współczucia ani pomocy, wręcz istniała między nimi rywalizacja o przetrwanie, często wyrywano młodszym dzieciom ich chleb.

Dzieci nie musiały pracować, lecz służyły jako przedmiot medycznych eksperymentów. Pani Lidia wspomina, jak chowała się w najciemniejsze zakamarki baraku przed zbliżającym się doktorem Mengele. „Anioł Śmierci” zawsze przychodził w mundurze, białym fartuchu i błyszczących oficerkach, w otoczeniu swoich asystentów. Szczególnie interesowały go bliźnięta, choć eksperymentatorskie zastrzyki oraz leki stosowano u wszystkich dzieci. Wywoływały one gorączkę, osłabienie, owrzodzenie skóry. Kiedy przychodził czas na apel, okazywało się, że wielu dzieci brakuje, umierały we śnie. Dzieci, które rodziły się już w obozie, były natychmiast zabijane.

Po wyzwoleniu z obozu małą dziewczynką zajęła się polska rodzina. Luda, bo tak brzmiało jej prawdziwe imię, długo dochodziła do zdrowia. Trauma nie pozwalała jej cieszyć się dzieciństwem,

miała żal, że jest dzieckiem z lagru, urządziła zabawy w obóz, podczas których robiła selekcje: „Ty na rewir, a ty do gazu”.



Lidia Maksymowicz

Przez lata pani Lidia sądziła, że jej biologiczna matka nie żyje, ponieważ pamiętała jej leżące obok baraku zwłoki. Wiedziała, że swoje przetrwanie

zawdzięcza mamie, która wielokrotnie narażała się, by przynieść córce zdobyty pokarm. Mówi, że zapadły jej w pamięć nie twarz matki, lecz jej wyciągnięte dłonie z jedzeniem. Po latach odnalazła matkę w Rosji. Ich spotkanie było bardzo emocjonujące, dało też nadzieję innym, że ich bliscy, zaginieni przed laty, żyją i powrócą.

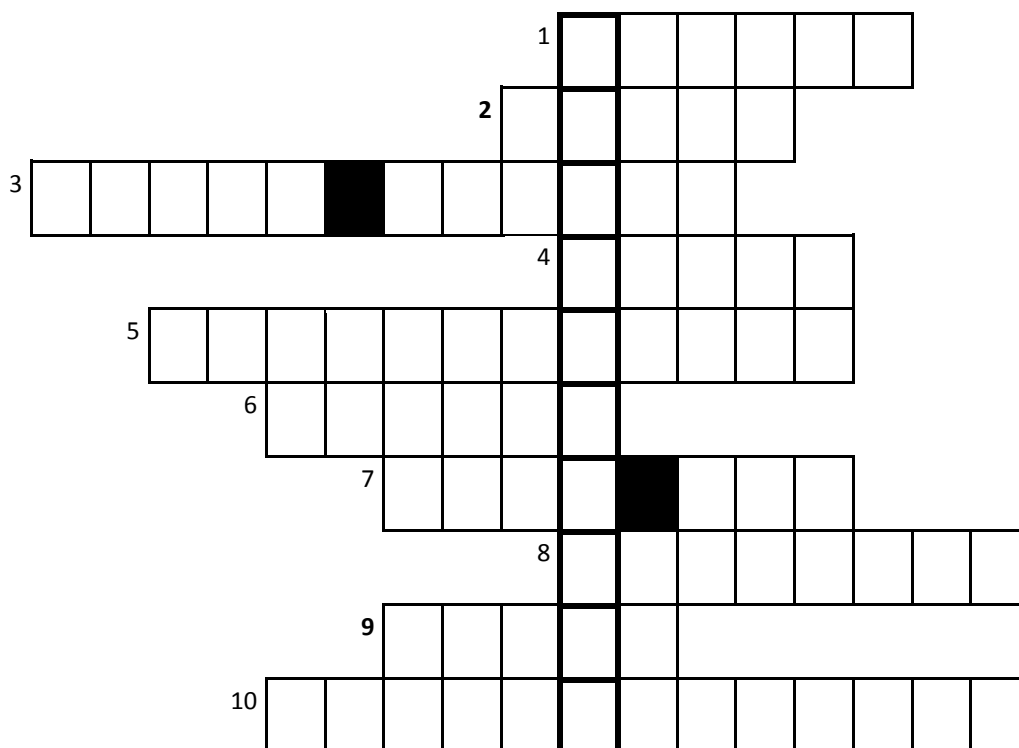
Pamięć o tamtych wydarzeniach jest obowiązkiem każdego człowieka. Tym bardziej cieszę się, że miałam okazję poznać panią Lidię. Ona sama powtarza, że dopóki żyje, będzie przekazywać swoje wspomnienia kolejnym pokoleniom.

Dorota Kosiniak, kl. 4e



Spotkanie w Żydowskim Muzeum Galicji

Krzyżówka



1. Tytuł dramatu Wyspiańskiego opartego na autentycznych wydarzeniach, wystawiony w 1901 r.
2. Lucjan, przyjaciel Wyspiańskiego, poeta, dramatopisarz, poślubił Jadwigę Mikołajczykównę, pierwowzór Pana Młodego w *Weselu*
3. Okres, w którym tworzył Wyspiański.
4. Postać z *Wesela*, jej pierwowzorem był Kazimierz Przerwa-Tetmajer, przyrodni brat Włodzimierza Tetmajera
5. Tytuł dramatu Wyspiańskiego wystawionego w 1898 r. nawiązujący do pieśni Kazimierza Delavigne
6. Jak miała na imię córka Wyspiańskiego
7. Tytuł słynnego witraża autorstwa Wyspiańskiego znajdującego się w Bazylice Franciszkanów
8. Postać z *Wesela*, błazen ostatnich Jagiellonów
9. Nazwisko panięńskie żony Wyspiańskiego Teodory Teofili
10. Zakon, dla którego Wyspiański wykonał polichromie i witraże

Konkurs

Konkurs

Konkurs

Konkurs

Oryginalne angielskie nagrody prosto z Londynu 😊

Hello everyone!

I am happy to invite you to the new edition of English contest. This year we will be solving mysteries of Dublin – the capital of Ireland. The rules has not been changed. Every quarter you will find one question in "Ekonowinka". When you answer correctly, you can win original British prizes 😊. They are straight from London. The awards will be given by Halina Legutko in the school library.

Are you ready? Let's go!

This time the question is: Which popular song has become the unofficial anthem of Dublin?

Please send the answers including your name, surname and class to halleg@vp.pl
Hurry up as the **first correct answer wins!** The answer and the winner's name will be published in the next edition of "Ekonowinka" 😊

😊 Good luck! 😊 Good luck! 😊 Good luck! 😊 Good luck!

The answer of the previous edition was: The Door of Reconciliation you can find in Saint Patrick's Cathedral in Dublin. The door is a symbol of conflict and then the reconciliation of the earls of Kildare and Ormond. The earls shook hands through a hole in this door in 1492. It is a really interesting story.

Halina Legutko

Helpful tip:



Kalendarium

1 I 1799

Jacek Kluczewski uruchamia teatr z przedstawieniami w języku niemieckim na rogu Placu Szczepańskiego i ulicy Jagiellońskiej

17 I 1649

koronacja Jana Kazimierza Wazy na króla Polski

15 I 1869

urodził się Stanisław Wyspiański

31 III 1889

otwarcie poczty (dzisiaj Poczta Główna) na rogu ul. Westerplatte i Wielopole

18 II 1899

premiera *Dla szczęścia* Stanisława Przybyszewskiego

16 II 1959

na Wawel powrócił Szczerbiec

11 III 1959

na ulicy św. Jana 2 otwarto pierwszy samoobsługowy bar kawowy

4 I 1979

zamknięto dla samochodów Rynek Główny